

Księga Urantii

<< [Przekaz 170](#) | [Części](#) | [Treść](#) | [Przekaz 172](#) >>

Przekaz 171

W drodze do Jerozolimy

171:0.1 (1867.1) W DZIEŃ po wygłoszeniu pamiętnego kazania „O królestwie nieba”, Jezus oznajmił, że nazajutrz wraz z apostołami wyruszy na Paschę do Jerozolimy, odwiedzając po drodze liczne miasta południowej Perei.

171:0.2 (1867.2) Przemówienie o królestwie i to obwieszczenie, że Jezus idzie na Paschę, nasunęło wszystkim jego zwolennikom myśl, że udaje się on do Jerozolimy, aby zapoczątkować doczesne królestwo żydowskiej supremacji. Nie miało znaczenia, co Jezus mówił o niematerialnym charakterze królestwa, nie mógł on całkowicie wyrugować z umysłów żydowskich słuchaczy idei, że Mesjasz ma zaprowadzić jakiś rodzaj nacjonalistycznego rządu ze stolicą w Jerozolimie.

171:0.3 (1867.3) To, co Jezus mówił w swym szabatowym kazaniu, większość jego zwolenników wprowadziło tylko w zakłopotanie; bardzo niewielu zostało oświeconych rozprawą Mistrza. Przywódcy rozumieli co nieco z jego nauki o wewnętrznym królestwie,

„królestwie nieba, które jest w was”, ale wiedzieli, że mówił także o innym, przyszłym królestwie i wierzyli, że szedł teraz do Jerozolimy, aby to właśnie królestwo zaprowadzić. Kiedy rozczarowali się w swoich nadziejach, gdy Żydzi odrzucili Jezusa i później, kiedy Jerozolima została praktycznie zniszczona, wciąż trzymali się tej nadziei, szczerze wierząc, że Mistrz wkrótce wróci na świat w wielkiej potędze i majestatycznej chwale, żeby zaprowadzić przyrzeczone królestwo.

171:0.4 (1867.4) To właśnie tego, niedzielnego popołudnia, Salome, matka Jakuba i Jana Zebedeuszów, przyszła do Jezusa ze swymi dwoma synami apostołami i przystępując do niego jak do orientalnego władcy, poprosiła Jezusa o wcześniejsze przyrzeczenie, że spełni wszelkie jej prośby. Ale Mistrz nic nie chciał obiecać; zamiast tego zapytał ją: „Co mam dla was zrobić?”. Wtedy Salome odpowiedziała: „Mistrzu, teraz, gdy idziesz do Jerozolimy zaprowadzić królestwo, chciałam cię zawczasu prosić, abyś mi obiecał, że moi synowie będą dzielić z tobą zaszczyty, że jeden będzie siedział z tobą w królestwie po twojej prawej ręce a drugi po lewej”.

171:0.5 (1867.5) Kiedy Jezus usłyszał prośbę Salome, powiedział: „Kobieto, nie wiesz, o co mnie prosisz”. Potem, patrząc dwóm żądnym zaszczytów apostołom prosto w oczy, powiedział: „Ponieważ długo was znam i kocham was, ponieważ mieszkałem nawet w domu waszej matki, ponieważ Andrzej przydzielił mi was, abyście cały czas byli ze mną, dlatego też pozwalacie swojej matce, aby przychodziła do mnie potajemnie i robiła tak niestosowną prośbę. Ale pozwólcie, że

was zapytam: czy możecie wypić ten kielich, który ja wkrótce wypiję?”. I bez chwili zastanowienia Jakub i Jan odpowiedzieli: „Tak Mistrzu, możemy”. Wtedy Jezus rzekł: „Jestem zasmucony, że nie wiecie, po co idziemy do Jerozolimy; boleję nad tym, że nie rozumiecie natury mego królestwa; jestem rozczarowany, że przyprowadziliście swoją matkę, aby prosiła mnie o to, ale wiem, że w swoich sercach mnie kochacie, dlatego też oświadczam wam, że z pewnością będziecie pili mój kielich goryczy i dzielili moje upokorzenie, ale nie jest moją rzeczą rozdawać miejsca po mojej prawej i lewej stronie. Te zaszczyty zarezerwowane są dla tych, którzy zostaną wyznaczeni przez mojego Ojca.

171:0.6 (1868.1) W międzyczasie ktoś przekazał wiadomość o tym spotkaniu Piotrowi i innym apostołom i wszyscy bardzo się oburzyli, że Jakub i Jan chcieli zostać wyróżnieni przed nimi i że potajemnie poszli ze swą matką o to prosić. Kiedy zaczęli się sprzeczać ze sobą, Jezus zwołał ich wszystkich i powiedział: „Dobrze wiecie, jak władcy nie-Żydów narzucają swoją wolę przez siebie podbitym i jak ci, którzy są wielcy, sprawują władzę. Ale tak nie będzie w królestwie nieba. Ktokolwiek z was chciałby być wielki, niech najpierw będzie sługą. Ten, kto chciałby być pierwszy w królestwie, niech będzie podwładnym. Oświadczam wam, że Syn Człowieczy nie przyszedł po to, aby mu służyli, ale żeby służyć; i teraz idę do Jerozolimy, aby oddać moje życie, spełniając Ojcowską wolę i służąc moim braciom”. Kiedy apostołowie usłyszeli te słowa, odeszli pojedynczo się modlić. Tamtego wieczora, w odpowiedzi na nalegania Piotra, Jakub i Jan

odpowiednio przeprosili dziesięciu i zostali przywrócenii do łask u swoich braci.

171:0.7 (1868.2) Kiedy synowie Zebedeusza prosili o miejsce po prawej i lewej ręce Jezusa w Jerozolimie, nie zdawali sobie sprawy, że w niecały miesiąc ich ukochany nauczyciel będzie wisiał na rzymskim krzyżu, ze złodziejem umierającym po jednej jego stronie i z innym przestępcą po drugiej. A ich matka, która była przy ukrzyżowaniu, dobrze pamiętała swą nierozsądną prośbę, jaką przedłożyła Jezusowi w Pelli w sprawie zaszczytów, o które tak niemądrze prosiła dla swoich synów apostołów.

1. Wyruszenie z Pelli

171:1.1 (1868.3) W poniedziałek, 13 marca przed południem, Jezus z dwunastoma apostołami opuścił ostatecznie obozowisko w Pelli i poszedł na południe, na swą turę po miastach południowej Perei, gdzie pracowali towarzysze Abnera. Spędzili tam ponad dwa tygodnie, odwiedzając Siedemdziesięciu a potem poszli wprost do Jerozolimy na Paschę.

171:1.2 (1868.4) Kiedy Mistrz wychodził z Pelli, obozujący z apostołami uczniowie poszli za nim, w liczbie około tysiąca ludzi. Mniej więcej połowa tej grupy opuściła go przy brodzie nad Jordanem, w drodze do Jerycha, kiedy się dowiedzieli, że idzie do Cheszbonu i po tym, jak wygłosił kazanie „Obliczanie kosztu”. Poszli oni do Jerozolimy,

podczas gdy druga ich połowa chodziła z Jezusem przez dwa tygodnie, odwiedzając miasta w południowej Perei.

171:1.3 (1868.5) Ogólnie biorąc, większość najbliższych zwolenników Jezusa rozumiała, że obóz w Pelli został opuszczony, ale naprawdę myśleli, iż to oznacza, że ich Mistrz w końcu ma zamiar iść do Jerozolimy, aby zgłosić roszczenia do tronu Dawidowego. Znaczna większość jego zwolenników nigdy nie potrafiła zrozumieć jakiegokolwiek innej koncepcji królestwa nieba; nie miało znaczenia, czego ich nauczał, nie chcieli się wyzbyć żydowskiej idei królestwa.

171:1.4 (1868.6) Zgodnie z zaleceniem Apostoła Andrzeja, w środę, 15 marca, Dawid Zebedeusz zamknął gościnny obóz w Pelli. W tym czasie przebywało tam około czterech tysięcy gości, nie wliczając w to ponad tysiąca osób, które podróżowały z apostołami w obozie, zwanym nauczycielskim, a którzy poszli na południe z Jezusem i Dwunastoma. Dawid, chociaż to robił bez entuzjazmu, sprzedał cały sprzęt liczным kupcom i poszedł z funduszami do Jerozolimy, przekazując następnie pieniądze Judaszowi Iskariocie.

171:1.5 (1869.1) Dawid przebywał w Jerozolimie w ostatnim, tragicznym tygodniu, a wracając do Betsaidy po ukrzyżowaniu Jezusa, zabrał ze sobą swą matkę. Dawid zatrzymał się u Łazarza w Betsaidzie, a gdy oczekiwał Jezusa i apostołów, był bardzo poruszony tym, w jaki sposób faryzeusze zaczęli prześladować i nękać Łazarza po jego wskrzeszeniu. Andrzej polecił Dawidowi, aby zakończył prowadzenie służby posłańców, a było to interpretowane przez wszystkich jako oznaka rychłego ustanowienia królestwa w Jerozolimie. Dawid

znalazł się bez zajęcia i już miał zostać samozwańczym obrońcą Łazarza, kiedy niebawem obiekt jego poruszenia i troski uciekł w pośpiechu do Filadelfii. Zatem jakiś czas po Zmartwychwstaniu, a także po śmierci swej matki, Dawid poszedł do Filadelfii, pomagając najpierw Marcie i Marii w rozporządzeniu ich nieruchomości; i tam spędził resztę swego życia, współpracując z Abnerem i Łazarzem, prowadząc finanse wszystkich tych rozległych interesów królestwa, których centrum za życia Abnera była Filadelfia.

171:1.6 (1869.2) Krótko po zniszczeniu Jerozolimy, Antiochia stała się główną siedzibą *chrześcijaństwa Pawła*, podczas gdy Filadelfia pozostała centrum *królestwa nieba Abnera*. Z Antiochii rozprzestrzeniła się na cały świat zachodni wersja nauczania Jezusa i o Jezusie, głoszona przez Pawła; misjonarze z Filadelfii rozeszli się po całej Mezopotamii i Arabii, z wersją królestwa nieba według Abnera, pozostając tam aż do tych późnych czasów, kiedy ci bezkompromisowi emisariusze nauk Jezusa zostali usunięci w cień nagłym pojawieniem się islamu.

2. O obliczaniu kosztu

171:2.1 (1869.3) Kiedy Jezus i jego grupa, licząca prawie tysiąc zwolenników, doszli w Betanii do brodu Jordanu, czasami zwanego Betabara, uczniowie Jezusa zaczęli rozumieć, że nie idzie on wprost do Jerozolimy. Kiedy się ociągali i dyskutowali między sobą, Jezus

wspiał się na wielki kamień i wygłosił rozprawę, która stała się potem znana jako „Obliczanie kosztu”. Mistrz powiedział:

171:2.2 (1869.4) „Wy, którzy chcecie iść ze mną, od tej chwili musicie być gotowi zapłacić cenę poświęcenia się z całego serca wykonywaniu woli mojego Ojca. Jeśli chcecie być moimi uczniami, musicie być gotowi opuścić ojca, matkę, żonę, dzieci, braci i siostry. Jeśli teraz chcecie być moimi uczniami, musicie być gotowi poświęcić nawet własne życie, tak jak Syn Człowieczy wkrótce złoży swoje życie, aby zakończyć misję wypełniania Ojcowskiej woli na Ziemi i w ciele.

171:2.3 (1869.5) Jeśli nie jesteście gotowi zapłacić pełnej ceny, praktycznie nie możecie być moimi uczniami. Zanim pójdziecie dalej, każdy z was powinien usiąść i obliczyć koszt bycia moim uczniem. Który z was podjąłby się budowania strażnicy na swoich ziemiach, nie usiadłszy najpierw i nie obliczywszy kosztu, żeby być pewny, czy mu starczy pieniędzy na jej ukończenie? Tak więc, jeśli nie obliczycie kosztu, możecie odkryć, po tym jak położyliście fundamenty, że nie będziecie mogli ukończyć tego, co zaczęliście i wszyscy wasi sąsiedzi wykpiwać was będą i mówić: «Zobaczcie, ten człowiek zaczął budowę, ale nie może skończyć swojej pracy». Jaki król, przygotowując się do prowadzenia wojny z innym królem, nie usiadzie wpierw i nie naradzi się, czy będzie mógł z dziesięcioma tysiącami wyjść przeciw temu z dwudziestoma tysiącami? Jeśli król nie może sobie pozwolić na spotkanie z nieprzyjacielem, ponieważ nie jest przygotowany, wysyła ambasadorów do innego króla, kiedy ten jest jeszcze daleko w drodze, pytając o warunki pokoju.

171:2.4 (1870.1) Otóż, teraz każdy z was musi usiąść i przeliczyć, ile kosztuje go pozostawanie moim uczniem. Od tej chwili nie będziecie mogli iść z nami, żeby słuchać nauczania i patrzeć na nasze dzieła; wymagane będzie od was stanąć w obliczu gorzkich prześladowań i nieść świadectwo tej ewangelii w obliczu przytłaczającego rozczarowania. Jeżeli nie chcecie wyrzec się tego wszystkiego, czym jesteście i poświęcić wszystkiego tego, co macie, nie jesteście godni być moimi uczniami. Jeżeli zwyciężyliście już samych siebie w waszych własnych sercach, nie musicie się bać o to widzialne zwycięstwo, które niebawem będzie waszym udziałem, kiedy Syn Człowieczy będzie odrzucony przez wyższych kapłanów i saduceuszy i wydany w ręce drwiących niewiernych.

171:2.5 (1870.2) Teraz sami powinniście się sprawdzić i odkryć wasz motyw pozostania moimi uczniami. Jeżeli pragniecie zaszczytów i sławy, jeśli nastawieni jesteście na doczesność, jesteście jak sól, która straciła swój smak. I kiedy to, co jest cenne ze względu na swoją słoność, straciło swój smak, czym będzie zaprawione? Taka przyprawa jest bezużyteczna, można ją tylko wyrzucić na śmieci. Teraz napominam was, wróćcie do swoich domów w pokoju, jeśli nie jesteście gotowi wypić ze mną tego kielicha, który mi został przygotowany. Wielokrotnie mówiłem wam, że moje królestwo nie jest z tego świata, ale nie chcecie mi wierzyć. Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha, co mówię”.

171:2.6 (1870.3) Jak tylko skończył przemowę, Jezus ruszył drogą do Cheszonu, prowadząc ze sobą Dwunastu, a za nim poszło około pięciuset ludzi. Wkrótce potem druga połowa tłumu poszła do

Jerozolimy. Apostołowie Jezusa, razem z przodującymi uczniami, długo rozważali te słowa, ale wciąż kurczowo trzymali się wiary, że po krótkim czasie niedoli i prób, królestwo z pewnością zostanie zaprowadzone, w pewnym stopniu zgodne z długo żywionymi przez nich nadziejami.

3. Tura perekańska

171:3.1 (1870.4) Ponad dwa tygodnie Jezus i Dwunastu chodzili po południowej Perei, wraz z idącym za nimi tłumem kilkuset uczniów i odwiedzali wszystkie te miasta, gdzie pracowało Siedemdziesięciu. Wielu nie-Żydów mieszkało w tym regionie a ponieważ niewielu szło na święto Paschy do Jerozolimy, posłańcy królestwa przystąpili od razu do swej pracy nauczania i głoszenia kazań.

171:3.2 (1870.5) W Cheszbonie Jezus spotkał się z Abnerem, Andrzej natomiast zarządził, że nie należy przerywać pracy Siedemdziesięciu z powodu święta Paschy. Jezus radził, żeby posłańcy nadal prowadzili swą pracę, nie zważając zupełnie na to, co się wkrótce zdarzy w Jerozolimie. Poradził także Abnerowi, aby pozwolił grupie kobiecej, przynajmniej tym, które chciały, iść do Jerozolimy na Paschę. I to był ostatni raz, kiedy Abner widział Jezusa w ciele. Pożegnanie Jezusa z Abnerem było takie: „Mój synu, wiem, że będziesz wierny królestwu i modłę się do Ojca, aby ci przydał mądrości, żebyś mógł kochać i rozumieć swoich braci”.

171:3.3 (1870.6) Gdy tak szli, od miasta do miasta, opuściła ich spora liczba zwolenników i poszła do Jerozolimy, więc do tego czasu, kiedy Jezus poszedł na Paschę, liczba tych, którzy mu towarzyszyli dzień po dniu, zmniejszyła się do poniżej dwustu osób.

171:3.4 (1871.1) Apostołowie rozumieli, że Jezus idzie do Jerozolimy na Paschę. Wiedzieli o tym, że Sanhedryn rozgłaszał po całym Izraelu, że Jezus został skazany na śmierć i zarządził, że ktokolwiek wiedziałby o miejscu jego pobytu, ma zawiadomić Sanhedryn; a jednak wbrew temu wszystkiemu nie byli tak zatrwożeni, jak wtedy, kiedy ich powiadomił w Filadelfii, że idą do Betanii odwiedzić Łazarza. Ta zmiana postawy, od wielkiego strachu do cichego oczekiwania, w znacznej mierze spowodowana była wskrzeszeniem Łazarza. Doszli do wniosku, że w nagłym wypadku Jezus może potwierdzić swoją Boską moc i okryć hańbą swoich wrogów. Ta właśnie nadzieja, w połączeniu z głębszą i dojrzałą wiarą w duchową supremację Mistrza, motywowała tę widoczną odwagę, jaką wykazywali jego bliscy zwolennicy, którzy teraz byli gotowi iść z nim do Jerozolimy, właśnie w obliczu wyraźnej deklaracji Sanhedrynu, że Jezusa należy zabić.

171:3.5 (1871.2) Większość apostołów Jezusa i wielu uczniów z bliskiego mu grona nie wierzyła, że Jezus może umrzeć; wierzyli, że Jezus jest „zmartwychwstaniem i życiem”, traktowali go jako nieśmiertelnego i już tryumfującego nad śmiercią.

4. Nauczanie w Liwias

171:4.1 (1871.3)

W środę wieczorem, 29 marca, Jezus i jego zwolennicy obozowali w Liwias, w drodze do Jerozolimy, po zakończeniu tury po miastach południowej Perei. To właśnie tej nocy, w Liwias, Szymon Zelota i Szymon Piotr spiskowali, aby dostać tutaj ponad sto mieczy, a kiedy je dostali, rozdzielili broń między wszystkich tych, którzy ją przyjęli a potem nosili ukrytą pod płaszczami. Szymon Piotr wciąż jeszcze nosił swój miecz tej nocy, kiedy Mistrz został zdradzony w ogrodzie.

171:4.2 (1871.4)

W czwartek, wcześniej rano, zanim pozostali się obudzili, Jezus zawołał Andrzeja i powiedział: „Obudź swoich braci! Mam im coś do powiedzenia”. Jezus wiedział o mieczach i o tym, którzy z apostołów je dostali i nosili, ale nigdy im nie wyjawiał, że wie o takich rzeczach. Kiedy Andrzej obudził swoich towarzyszy a oni się zebrali, Jezus powiedział: „Moje dzieci, jesteście już ze mną długo i uczyłem was sporo tego, co jest potrzebne na ten czas, ale teraz chciałbym was ostrzec, abyście nie pokładali swojego zaufania w kruchości ciała ani też w słabości obrony ludzkiej przeciw doświadczeniom i próbom, które są przed nami. Zebrałem was tutaj samych, żebym mógł wam powiedzieć jasno, raz jeszcze, że idziemy do Jerozolimy, gdzie jak wiecie, Syn Człowieczy został już skazany na śmierć. Ponownie wam mówię, że Syn Człowieczy będzie wydany w ręce wyższych kapłanów i władców religijnych; że go potępią a potem przekażą w ręce nie-Żydów. Tak więc będą wykpiwać Syna Człowieczego, nawet pluć na niego i biczować go i wydadzą go na śmierć. I kiedy zabiją Syna Człowieczego, nie przerażajcie się, gdyż oświadczam wam, że

trzeciego dnia wstanie. Zważajcie na to, co wam powiedziałem i pamiętajcie, że was uprzedzałem”.

171:4.3 (1871.5) Znowu apostołowie byli zdumieni, oszołomieni, ale nie dopuszczali do siebie myśli, żeby traktować jego słowa literalnie; nie rozumieli, że Mistrz mówił to dosłownie. Tak bardzo byli zaślepieni swym upartym wierzeniem w doczesne królestwo na Ziemi, ze stolicą w Jerozolimie, że po prostu nie mogli – nie chcieli – pozwolić sobie na dosłowne przyjęcie słów Jezusa. Cały dzień rozważali, co Mistrz miał na myśli, gdy mówił tak dziwnie. Jednak żaden z nich nie śmiał zadać Jezusowi pytania w sprawie tych oświadczeń. Dopiero po jego śmierci, oszołomieni apostołowie ocknęli się i uświadomili sobie, że Mistrz mówił do nich wyraźnie i wprost, przewidując swoje ukrzyżowanie.

171:4.4 (1872.1) To właśnie w Liwias, tuż po śniadaniu, przyszli do Jezusa pewni zaprzyjaźnieni faryzeusze i powiedzieli: „Uciekaj jak najszybciej z tych stron, ponieważ Herod chce cię zabić, tak jak Jana. Boi się powstania ludności i postanowił cię zabić. Przynosimy ci to ostrzeżenie, abyś mógł uciec”.

171:4.5 (1872.2) I było to po części prawdą. Wskreszenie Łazarza przstraszyło i zaniepokoiło Heroda, a wiedząc o tym, że Sanhedryn ośmielił się skazać Jezusa na śmierć jeszcze przed procesem, Herod również postanowił, albo zabić Jezusa, albo go wypędzić ze swoich domen. Naprawdę chciał zrobić to ostatnie, ponieważ tak bardzo się go bał, że żywił nadzieję, iż nie będzie zmuszony go zabić.

171:4.6 (1872.3) Kiedy Jezus wysłuchał tego, co faryzeusz miał do powiedzenia, odrzekł: „Dobrze znam Heroda i jego strach przed

ewangelią królestwa. Ale niechybnie bardziej będzie on wołał, żeby Syn Człowieczy poszedł do Jerozolimy, aby cierpiał i umarł z rąk wyższych kapłanów. Herod nie chce być odpowiedzialny za śmierć Syna Człowieczego, po tym, jak splamił ręce krwią Jana. Idźcie i powiedzcie temu lisowi, że Syn Człowieczy dziś głosi kazania w Perei, jutro idzie do Judei, a po kilku dniach zakończy swą misję na Ziemi i będzie gotowy do wniebowstąpienia do Ojca”.

171:4.7 (1872.4) Potem Jezus zwrócił się do apostołów: „Od dawna prorocy ginęli w Jerozolimie i właśnie dlatego jest stosowne, aby Syn Człowieczy poszedł do miasta, gdzie jest dom Ojca i został ofiarowany jako cena ludzkiego fanatyzmu, rezultat religijnych uprzedzeń i duchowej ślepoty. O Jerozolimo, Jerozolimo, która zabijasz proroków i kamienujesz nauczycieli prawdy! Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, tak jak kura zbiera pod skrzydła swe pisklęta, ale mi na to nie pozwoliłaś! Oto ujrzycie wasz dom wkrótce opuszczony! Wiele razy będziecie chcieli mnie zobaczyć, ale mnie nie ujrzycie. Potem będziecie mnie szukać, ale mnie nie znajdziecie”. I kiedy skończył, zwrócił się do tych, którzy stali wokół niego i powiedział: „Mimo to chodźmy do Jerozolimy, żeby wziąć udział w Passze i zrobić to, co będzie wypełnieniem woli Ojca w niebie”.

171:4.8 (1872.5) Grupa wierzących, która tego dnia szła z Jezusem do Jerycha, była zdezorientowana i oszołomiona. Apostołowie potrafili dostrzec tylko pewne oznaki ostatecznego tryumfu w oświadczeniu Jezusa w sprawie królestwa; nie potrafili jednak dojść do tego punktu, w którym mogliby zrozumieć ostrzeżenie o grożącym nieszczęściu. Kiedy Jezus mówił o „wstaniu na trzeci dzień”, oni

rozumieli to oświadczenie jako oznakę oczywistego tryumfu królestwa, zaraz po nieprzyjemnej, wstępnej potyczce z żydowskimi przywódcami religijnymi. „Trzeci dzień” był potocznym wyrażeniem, oznaczającym „niebawem” czy „zaraz potem”. Kiedy Jezus mówił o „wstaniu”, myśleli, że nawiązywał do „powstania królestwa”.

171:4.9 (1872.6) Jezus został przyjęty przez tych wierzących jako Mesjasz a Żydzi wiedzieli niewiele, albo wręcz nic, o cierpiącym Mesjaszu. Nie rozumieli tego, że Jezus, poprzez swoją śmierć ma osiągnąć wiele tych rzeczy, które nigdy nie byłyby możliwe do osiągnięcia poprzez jego życie. Podczas gdy wskrzeszenie Łazarza dodawało apostołom odwagi do wejścia do Jerozolimy, Mistrza w tym trudnym okresie jego obdarzenia podtrzymywała pamięć przemienienia.

5. Ślepiec w Jerychu

171:5.1 (1873.1) Późnym popołudniem, w czwartek, 30 marca, Jezus i jego apostołowie, na czele grupy około dwustu zwolenników zbliżali się do murów Jerycha. Gdy podchodzili do bram miasta, spotkali tłum żebraków a w nim znajdował się Bartymeusz, starszy człowiek, który był ślepy od młodości. Niewidomy żebrak wiele słyszał o Jezusie i wiedział wszystko o uzdrowieniu niewidomego Jozjasza w Jerozolimie. O poprzedniej wizycie Jezusa w Jerychu dowiedział się dopiero wtedy, jak Jezus odszedł do Betanii. Bartymeusz postanowił sobie, że nigdy więcej nie dopuści do tego, aby stracić okazję błagania Jezusa o przywrócenie wzroku, kiedy ów odwiedzi Jerycho.

171:5.2 (1873.2) Wiadomość o zbliżaniu się Jezusa głoszona była w całym Jerychu i setki mieszkańców gromadnie wyszło mu na spotkanie. Kiedy ta wielka rzesza wracała do miasta razem z Mistrzem, Bartymeusz, słysząc kroki dużego tłumu, wiedział, że dzieje się coś niezwykłego i spytał tych, co stali w pobliżu, co się stało. Jeden z żebraków odpowiedział: „Jezus z Nazaretu przechodzi obok”. Kiedy Bartymeusz usłyszał, że Jezus jest w pobliżu, zaczął krzyczeć doniosłym głosem: „Jezu, Jezu, ulituj się nade mną!”. I kiedy wciąż krzyczał, coraz głośniej i głośniej, niektórzy z tych, którzy byli bliżej Jezusa, podeszli i upomnieli go, żeby się uspokoił; ale to nie pomogło, krzyczał jeszcze więcej i głośniej.

171:5.3 (1873.3) Kiedy Jezus usłyszał wołanie niewidomego, stanął bez słowa. I kiedy go zobaczył, powiedział swoim przyjaciółom: „Przyprowadźcie mi tego człowieka”. I wtedy poszli po Bartymeusza, mówiąc: „Bądź dobrej myśli, chodź z nami, albowiem Mistrz cię woła”. Kiedy Bartymeusz usłyszał te słowa, odrzucił na bok swój płaszcz i wyskoczył w kierunku środka drogi, podczas kiedy ci, co byli w pobliżu, pokierowali go do Jezusa. Jezus zwrócił się do Bartymeusza: „Co chcesz abym dla ciebie uczynił?”. Wtedy niewidomy odpowiedział: „Chciałbym mieć przywrócony wzrok”. I kiedy Jezus usłyszał tę prośbę i dostrzegł jego wiarę, powiedział: „Otrzymasz wzrok, idź swoją drogą, twoja wiara cię uzdrowiła”. Bartymeusz natychmiast przejrzał i pozostał przy Jezusie, chwając Boga aż do następnego dnia, kiedy to Mistrz szedł do Jerozolimy i wtedy wystąpił przed tłum i oświadczył wszystkim, jak to wzrok został mu przywrócony w Jerychu.

6. W gościnie u Zacheusza

171:6.1 (1873.4) Słońce chyliło się ku zachodowi, kiedy orszak Mistrza wchodził do Jerycha i Jezus chciał się zatrzymać tutaj na noc. Gdy przechodził obok izby celnej, zdarzyło się, że był w niej Zacheusz, główny celnik czy poborca podatków, który bardzo chciał zobaczyć Jezusa. Ten główny celnik był bardzo bogaty i wiele słyszał na temat proroka z Galilei. Postanowił, że zobaczy, jakim człowiekiem jest Jezus, kiedy następnym razem przyjdzie on do Jerycha; dlatego też Zacheusz chciał się przecisnąć przez tłum, ale tłum był zbyt wielki a celnik niskiego wzrostu i nic nie mógł zobaczyć ponad głowami. I tak główny celnik szedł za tłumem, aż zbliżyli się do centrum miasta, niedaleko tego miejsca, gdzie mieszkał. Kiedy zobaczył, że nie zdoła się przedrzeć przez tłum, a myślał, że Jezus może tylko przejść przez miasto nie zatrzymując się, pobiegł naprzód i wspiął się na drzewo sykomory, którego gałęzie wystawały nad drogą. Wiedział, że stamtąd będzie mógł dobrze przyjrzeć się Mistrzowi, kiedy ten będzie przechodził. I nie rozczarował się, ponieważ, gdy Jezus przechodził, zatrzymał się i patrząc w górę na Zacheusza, powiedział: „Pośpiesz się Zacheuszu i zejdz na dół, ponieważ dziś wieczorem muszę zatrzymać się w twoim domu”. Kiedy Zacheusz usłyszał te zadziwiające słowa,omalże nie spadł z drzewa, schodząc w pośpiechu na dół, a kiedy podszedł do Jezusa, wyraził swą wielką radość, że Mistrz ma ochotę zatrzymać się w jego domu.

171:6.2 (1874.1) Natychmiast udali się do domu Zacheusza, a ci, którzy mieszkali w Jerychu, bardzo się dziwili, że zechciał się on zatrzymać u głównego celnika. Nawet wtedy, kiedy Mistrz i apostołowie stali z Zacheuszem przed drzwiami jego domu, jeden z jerychońskich faryzeuszy, stojący w pobliżu, powiedział: „Widzicie, jak ten człowiek poszedł mieszkać z grzesznikiem, odstępnym synem Abrahama, który jest zdziercą i rozbójnikiem dla własnego narodu”. I kiedy Jezus to usłyszał, spojrzał na Zacheusza i się uśmiechnął. Wtedy Zacheusz wszedł na taboret i powiedział: „Ludzie Jerycha, słuchajcie mnie! Może jestem celnikiem i grzesznikiem, ale wielki Nauczyciel przyszedł zamieszkać w moim domu; a nim on odejdzie, mówię wam, że oddam połowę swego majątku dla biednych, zaczynając od jutra; jeśli krzywdząco wymusiłem coś od kogokolwiek, zwrócę poczwórnienie. Całym moim sercem będę szukał zbawienia i uczył się czynienia prawości w oczach Boga”.

171:6.3 (1874.2) Kiedy Zacheusz skończył, odezwał się Jezus: „Dziś zbawienie przyszło do tego domu a ty naprawdę stałeś się synem Abrahama”. I Jezus zwrócił się do zgromadzonego wokół nich tłumu: „Nie dziwcie się temu, co mówię, ani też nie obrażajcie się na to, co robię, ponieważ cały czas oświadczam, że Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić zagubionych”.

171:6.4 (1874.3) Na tę noc zamieszkali u Zacheusza. Następnego ranka wstali i ruszyli „drogą zbójców” w kierunku Betanii, na Paschę do Jerozolimy.

7. „Gdy Jezus przechodził obok”

171:7.1 (1874.4) Jezus siał otuchę wszędzie, gdzie poszedł. Był pełen łaski i prawdy. Jego towarzysze nigdy nie przestawali się dziwić łaskawym słowom, które płynęły z jego ust. Możecie kultywować łaskawość, ale miłosierdzie jest aromatem życzliwości, który emanuje z nasyconej miłością duszy.

171:7.2 (1874.5) Dobroć zawsze wzbudza szacunek, ale kiedy pozbawiona jest łaski, często odpycha uczucie. Dobroć przyciąga powszechnie jedynie wtedy, kiedy jest łaskawa. Dobroć odnosi skutek tylko wtedy, kiedy przyciąga.

171:7.3 (1874.6) Jezus naprawdę rozumiał ludzi; dlatego też mógł przejawiać prawdziwą życzliwość i okazywać szczerze współczucie. Rzadko jednak ulegał litości. Podczas gdy jego współczucie było bezgraniczne, jego życzliwość była praktyczna, osobista i konstruktywna. Jego obycie z cierpieniem nigdy nie zrodziło obojętności i potrafił służyć udręczonym duszom bez pomnażania ich użalania się nad samymi sobą.

171:7.4 (1874.7) Jezus tak bardzo mógł pomagać ludziom, dlatego, że kochał ich tak szczerze. Naprawdę kochał każdego mężczyznę, każdą kobietę i każde dziecko. Mógł być tak oddanym przyjacielem, ponieważ posiadał niezwykłą wnikliwość – wiedział dokładnie, co znajduje się w sercu i umyśle człowieka. Był dociekliwym i przenikliwym obserwatorem. Był mistrzem w rozumieniu ludzkich potrzeb, inteligentnie dostrzegał ludzkie pragnienia.

171:7.5 (1874.8) Jezus nigdy się nie spieszył. Zawsze miał czas pocieszać swych bliźnich, „gdy przechodził obok”. Jego przyjaciele nigdy nie czuli się skrępowani. Był ujmującym słuchaczem. Nigdy nie zajmował się wścibskim zgłębianiem dusz swoich towarzyszy. Kiedy pocieszał głodne umysły i służył spragnionym duszom, odbiorcy jego miłosierdzia nie czuli, że spowiadają się *przed* nim, ale jak gdyby naradzali się z nim. Ludzie mieli do niego bezgraniczne zaufanie, ponieważ widzieli, że pokładał w nich tak wiele wiary.

171:7.6 (1875.1) Jezus nigdy nie sprawiał wrażenia, że jest ciekawy ludzi i nigdy nie przejawiał chęci kierowania nimi, rządzenia czy korygowania ich. Rozbudzał głęboką wiarę we własne siły i bezprzykładną odwagę u wszystkich tych, którzy mieli możliwość z nim przebywać. Kiedy uśmiechał się do człowieka, śmiertelnik taki czuł, że ma większe możliwości rozwiązywania swoich złożonych problemów.

171:7.7 (1875.2) Jezus kochał ludzi tak bardzo i tak mądrze, że nigdy nie wahał się być dla nich surowy, kiedy okoliczność wymagała takiej dyscypliny. Aby pomóc człowiekowi, często zaczynał od proszenia o pomoc. W ten sposób ożywiało jego zainteresowanie i apelował do tego, co lepsze w ludzkiej naturze.

171:7.8 (1875.3) Mistrz potrafił dostrzec zbawczą wiarę w pospolitym przesądzie kobiety, która szukała uzdrowienia przez dotknięcie rąbka jego szaty. Zawsze był gotów i skłonny przerwać kazania, czy przetrzymać tłumy, kiedy służył potrzebom jednostki, nawet małemu dziecku. Wielkie rzeczy zdarzały się nie tylko dlatego, że ludzie mieli

wiarę w Jezusa, ale również dlatego, że Jezus tak bardzo w nich wierzył.

171:7.9 (1875.4) Większość naprawdę ważnych rzeczy, które Jezus powiedział czy zrobił, wyglądała na zdarzenie przypadkowe, następujące, „gdy przechodził obok”. Tak mało było profesjonalizmu, starannego planowania czy przemyśleń w ziemskiej służbie Mistrza. Rozdawał zdrowie i szerzył radość naturalnie i wdzięcznie, tak jak szedł przez życie. Było dosłowną prawdą, że „chodził, czyniąc dobrze”.

171:7.10 (1875.5) I dobrze by było, gdyby wyznawcy Mistrza, we wszystkich epokach, uczyli się służyć, gdy „przechodzą obok” – czynić bezinteresownie dobro, tak, jakby właśnie zajmowali się swoimi codziennymi sprawami.

8. Przypowieść o minach

171:8.1 (1875.6) Wyszli z Jerycha dopiero koło południa, ponieważ poprzedniej nocy siedzieli długo a Jezus nauczał ewangelii królestwa Zacheusza i jego rodzinę. Grupa, w której szedł Jezus, zatrzymała się na obiad w połowie drogi idącej pod górę do Betanii, podczas gdy tłum poszedł dalej do Jerozolimy, nie wiedząc, że tej nocy Jezus i apostołowie pozostaną na Górze Oliwnej.

171:8.2 (1875.7) Przypowieść o minach, w przeciwieństwie do przypowieści o talentach, przeznaczonej dla wszystkich uczniów, była opowiadana raczej wyłącznie apostołom i opierała się w dużej mierze

na doświadczeniach Archelausa i jego bezskutecznej próbie zdobycia panowania nad królestwem Judei. Jest to jedna z niewielu przypowieści Mistrza, opierająca się na prawdziwej postaci historycznej. Nic w tym dziwnego, że myśleli o Archelausie, zważywszy, że dom Zacheusza w Jerychu znajdował się bardzo blisko zdobnego pałacu Archelausa. Akwedukt Archelausa biegł wzdłuż tej drogi, którą wychodzili z Jerycha.

171:8.3 (1875.8) Jezus mówił: „Myślicie, że Syn Człowieczy idzie do Jerozolimy po królestwo, ale oświadczam wam, że spotka was zawód. Czy nie pamiętacie pewnego księcia, który poszedł w dalekie krainy, aby dostać dla siebie królestwo, ale jeszcze zanim wrócił, obywatele z jego prowincji, którzy w swych sercach już go odrzucili, posłali za nim posłów, aby powiedzieli: «Nie chcemy, aby ten człowiek panował nad nami»? Tak jak ten król został odrzucony w doczesnym panowaniu, tak samo Syn Człowieczy będzie odrzucony w panowaniu duchowym. Ponownie oświadczam wam, że moje królestwo nie jest z tego świata; ale jeśli Synowi Człowieczemu zostałoby przyznane duchowe panowanie nad jego ludźmi, zaakceptowałby on takie królestwo ludzkich dusz i panowałby nad takim dominium ludzkich serc. Pomimo tego, że oni odrzucają moje duchowe panowanie nad nimi, wrócę ponownie, aby otrzymać od innych to królestwo ducha, którego teraz mi odmówiono. Teraz zobaczycie Syna Człowieczego odrzuconego, ale w innej epoce to, co dzieci Abrahama teraz odrzucają, będzie przyjęte i wywyższone.

171:8.4 (1876.1) A teraz, tak jak pan wielkiego rodu odrzucony w tej przypowieści, chciałbym zawołać przed siebie moich dwunastu sług,

specjalnych rządców i dając każdemu do ręki jedną minę, napominam każdego z was, abyście dobrze zważali na moje instrukcje, żebyście w czasie, kiedy będę daleko, dokładnie prowadzili transakcje powierzonym wam funduszem, abyście mogli uzasadnić wasze zarządzanie, kiedy wrócę, gdy wymagane będzie od was rozliczenie.

171:8.5 (1876.2) A gdyby nawet ten odrzucony Syn Człowieczy miał nie wrócić, będzie wysłany inny Syn, aby otrzymać królestwo i ten Syn będzie wysłany do was wszystkich, aby odebrać sprawozdanie z zarządzania i radować się waszymi zyskami.

171:8.6 (1876.3) I potem, kiedy ci rządcy zostali wezwani do rozliczenia się, wystąpił pierwszy i powiedział: «Panie, twoja mina przysporzyła dziesięć min więcej». A jego pan odpowiedział mu: «Brawo, jesteś dobrym sługą, a ponieważ dowiodłeś swej sumienności w tej sprawie, dam ci władzę nad dziesięcioma miastami». I przyszedł drugi i powiedział: «Twoja mina, którą mi zostawiłeś Panie, przysporzyła pięć min». I pan powiedział: «Zgodnie z tym uczynię cię władcą nad pięcioma miastami». I tak dalej, aż do ostatniego spośród służących, który wezwany do rozliczenia, zameldował: «Panie, widzisz, tu jest twoja mina, którą przechowywałem bezpiecznie w tej serwetce. A tak uczyniłem, ponieważ bałem się ciebie; sądziłem, że jesteś nierozsądny, skoro widziałem, że brałeś tam, gdzie nie włożyłeś i chciałeś żąć tam, gdzie nie siałeś». Wtedy powiedział jego pan: «Jesteś niedbałym i niegodziwym sługą, osądzę cię na podstawie twoich własnych słów. Wiedziałeś, że żnę, gdzie ponoć nie posiałem; zatem wiedziałeś, jakiego rachunku wymagać się będzie od ciebie.

Wiedząc o tym, powinieneś przynajmniej oddać moje pieniądze bankierowi, abym po moim powrocie mógł je odebrać z przyzwoitym procentem».

171:8.7 (1876.4) I wtedy władca powiedział do tych, którzy stali obok: «Zabierzcie pieniądze temu leniwemu słudze i dajcie temu, który ma dziesięć min». A kiedy przypomnieli panu, że tamten ma już dziesięć min, on odpowiedział: «Każdemu, kto ma, będzie dodane, ale temu, kto nie ma, nawet to, co ma, będzie mu zabrane»”.

171:8.8 (1876.5) I wtedy apostołowie chcieli poznać różnicę pomiędzy znaczeniem tej przypowieści a przypowieści poprzedniej, ale Jezus, jako odpowiedź na wiele ich pytań, rzekł tylko: „Rozważcie dobrze te słowa w swoich sercach a każdy z was znajdzie ich prawdziwe znaczenie”.

171:8.9 (1876.6) To właśnie Nataniel, po latach tak dobrze nauczał sensu tych dwóch przypowieści i podsumował swoją naukę w takich oto wnioskach:

171:8.10 (1876.7) 1. Zdolność jest praktyczną miarą życiowych możliwości. Nigdy nie zostaniecie pociągnięci do odpowiedzialności za to, co przekracza wasze możliwości.

171:8.11 (1876.8) 2. Wierność jest nieomylną miarą ludzkiego zaufania. Ten, kto jest sumienny w małych rzeczach, prawdopodobnie okaże swoją wierność we wszystkim tym, co jest zgodne z jego zdolnościami.

171:8.12 (1876.9) 3. Kiedy możliwości działania są takie same, Mistrz przyznaje mniejszą nagrodę za mniejszą wierność.

171:8.13 (1877.1) 4. Mistrz przyznaje takie same nagrody za taką samą wierność, kiedy możliwości działania są mniejsze.

171:8.14 (1877.2) Kiedy skończyli obiad i potem, jak tłumy wiernych poszły w kierunku Jerozolimy, Jezus stanął przed apostołami w cieniu wystającej skały przy drodze i wskazując palcem ku zachodowi, z radosną godnością i łaskawym majestatem powiedział: „Chodźcie, moi bracia, pójdźmy do Jerozolimy, aby tam przyjąć to, co na nas czeka; aby w ten sposób wypełnić wolę niebiańskiego Ojca we wszystkich sprawach”.

171:8.15 (1877.3) I tak oto Jezus i jego apostołowie poszli dalej, w ostatnią podróż Mistrza do Jerozolimy odbytą w cielesnej formie śmiertelnego człowieka.